Warszawa.

№ 41. Rok 1860.

KRONIKA

Poniedziałek.

Dnia $\frac{1}{13}$ Lutego.

Zimna dziś rano stopni 6.
Zimna wczoraj w południe stopni 4.
Jutro Św. Walentego Kap. M.

Wschód słońca o godz. 7 min. 20.
Zachód " " 5 " 9.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 0.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
" " Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15.
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50.
" " Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biurò Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

— *Z Petersburga*, 21 *stycznia* (2 *lutego*). —

Ministerstwo Skarbu uważa za stosowne podać do wiadomości powszechnej, iż chcący odebrać pieniądze należne jako reszta od biletów zakładów kredytowych, złożonych do zamiany na bilety bankowe pięcioprocentowe, mogą udawać się w tym względzie do tych zakładów kredytowych, które wydały same bilety (art. 34 Najwyżej zatwierdzonej na dniu 1m września 1859 r. ustawy o pięcioprocentowych biletach bankowych).

PROGRAM

Konkursu *na Professora Zwyczajnego Akuszeryi, w CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii.*

Życzący sobie ubiegać się o wakujące miejsce Professora Zwyczajnego Akuszeryi Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, obowiązany jest przedstawić Konferencyi Akademii najpóźniej dnia 20 Sierpnia (1 Września) r. 1860 dowody następujące:

1. Dyplom na stopień Doktora Medycyny i rozprawę na mocy której takowy stopień otrzymał;
2. Rozprawę drukowaną lub w rękopiśmie dotyczącą którejkolwiek części Akuszeryi lub nauki o chorobach położnic i nowonarodzonych dzieci;
3. Wszystkie inne prace swe naukowe drukowane lub w rękopiśmie, jeżeli je posiada;
4. Opis biegu życia (Curricalum vitae).

Prócz tego kandydat, na mocy § 68 i 69 Ustawy Akademii, obowiązany będzie.

1. Przedstawić w przeciągu dni 8 rozwiązanie na piśmie zadanego pytania;
2. Wyłożyć na próbę w obec Konferencyi, po przygotowaniu się do niej przez 24 godzin i udowodnić w Klinice że posiada praktyczne wiadomości i biegłość w działaniach Akuszeryjnych. Lekcya ta może być podług życzenia kandydata wyłożoną w jednym z trzech języków: rossyjskim, polskim, lub łacińskim. Tak do lekcyi jak i dla rozwiązania podaje się kandydatowi kilka zadań, odnoszących się przedmiotu przyszłych jego zatrudnień, a z tych zadań kandydat losem jedno wyciąga.

W Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii Professor Zwyczajny pobiera płacy etatowej rsr. 1,400; posada jego liczy się do klassy VII, a pod względem pensyi emerytalnej korzysta z tych prerogatyw, jakie nadane są w Królestwie Polskiem osobom stanu nauczycielskiego.

Główna Kassa Oszczędności.

W tygodniu upłynionym do d. 31 stycz.(12 lutego) r. b. włącznie wydano książeczek nowych 79, na które, tudzież na dawniejsze w 508 wnioskach złożono rs. 10,335 k. 60, Na żądanie 177 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 18 kop. 70) rs. 9,395 kop. $91\frac{1}{2}$, i umorzono Książeczek Oszczędności 64. Przeto Uczestników 15,209, posiada kapitał rs. 820,266 kop. 72.

Naczelnik, Assesor Kollegialny Korczakowski.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska.

W powołaniu się na ogłoszenie z d. 15 (27) listopada r. z., Rada Zarządzająca wzywa Subskryptorów na akcye Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Seryi II-ej, aby w czasie od 3 (15) do 8 (20) marca r. b. uiścili piątą opłatę po rubli srebrem dziesięć na każdą akcyę.

Warszawa, dnia 28 stycznia (9 lutego) 1860 r.

Prezes Rady *H Epstein*. Członek Rady za hr. A. Potockiego *F. Zieliński*.

Sekretarz Główny *Glücksberg*.



— W Wilnie ma niedługo wyjść na widok publiczny francuzkie tłomaczenie jednego z poematów Mickiewicza przez Hr. Borch.

— Gazeta Lwowska donosi o odbudowaniu sławnej Kalwaryi Pasłowskiej czyli Przemyślskiej OO. Franciszkanów, klasztor ten i kościół wraz z 30-tu kaplicami spalił się w 1855 roku.

Onegdaj Najdostojniejszy JX. Fijałkowski, Arcy-Biskup Warszawski, zwiedził Wystawę Aparatów Kościelnych w pałacu hr. Aug. Potockich. W piątek zaś Prezes Tow. Rol. hr. Andr. Zamojski, Vice-Prezes A. Ostrowski, i wielu Członków tegoż Towarzystwa, oglądali tę Wystawę.

— Onegdaj dany był wieczór tańcujący u hr. Zawiszów w obszernych apartamentach zajmowanych w domu W. Skwarcowa przy Ogrodzie Saskim. Zabawę tę zaszczycili obecnością Swoją JJOO. Xięztwo Imci Gorczakow Namiestnikostwo Królestwa, z Dostojną Ich Córką Xczką Zofją.

— Spodziewany jest w Warszawie p. Henryk Wieniawski. Wraca on z Londynu, lecz zwiedził także Bruxellę, w której Artyści ofiarowali mu od siebie kosztowny smyczek z odpowiedniemi napisami.

— Stanisław Dzwonkowski, Referendarz Stanu, emeryt, b. Naczelnik Wydziału Wyznań i Oświecenia publicznego w Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, przeżywszy lat 81, umarł dnia 12 lutego r. b. Pozostali synowie, córki, zięciowie, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, na eksportacyą zwłok, w dniu 15

MALARZ I GRAJEK.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 40.)

Młody Czajka, ma także lat 16-ście. Zieliński chwali go że posiada wielkie zdolności i gra już dobrze na skrzypcach, po 5-ciu latach ciągłej nauki. Dependent pana Solskiego, po 3ch latach pracy nad nim, oświadczył że nauczył go wszystkiego co umiał i prawnik miał zająć się nadal jego losem, ale dostał posadę rejenta w Kaliszu i zapomniał o protegowanym.

Posiadał jednak Filipek i wady, których przyczyną było złe wychowanie domowe. Często też, gdy pan jego wyszedł z domu, a zapomniał kluczyków od szafy, Filipek łyknął sobie kieliszek wina czerwonego kupowanego do herbaty, lub zabrał mu kilka kawałków cukru. Czasami posłany do miasta po kupno jakiego przedmiotu nieoddał reszty Zielińskiemu, jeżeli ten zapomniał o niej, a czasem umiał gładko skłamać.

Wady te, niebyły rozwinięte w nim jeszcze, bo rumienił się ile razy zrobił coś podobnego, ale zawsze dowodziły złego zarodu. Miał przytem dużo próżności w sobie, bo skoro tylko sam został w domu, zaraz przymierzał na sobie to lakierki Zielińskiego roskoszując się ich połyskiem, to czapeczkę haftowaną, to kamizelkę.

W szesnastym roku życia, Filipek wyrósł prawie na mężczyznę i był bardzo ładnym chłopcem, z udatną figurą, ciemnemi włosami i czarnemi oczami.

Zieliński dawał mu po dwa złote co święto, aby mógł iść sobie do teatru na paradyz i otrzeć się w Warszawie. Filipek korzystał z pozwolenia, zwiedził już Saską kępę i zabrał w domu znajomość ze strażnikiem tabacznym, wielkim amatorem muzyki.

Pewnej niedzieli, Zieliński dał Filipkowi pół-rubla i powiedział: Możesz się zabawić na mieście, ale żebyś mi wrócił o dziesiątej, i wyszedł z domu.

Filipek wpadł do strażnika i umówił się z nim że pójdą na galerją do teatru Rozmaitości.

W teatrze, warto było być ładnie ubranym, palto pańskie leżało na wierzchu, nieschowane, Filipek zaczął przymierzać, zdawało mu się że dobrze wygląda i poszedł w niem.

Pe teatrze, wstąpili na herbatę. W kawiarni zazwyczaj grywało dwóch młodych ludzi, jeden na skrzypcach a drugi na fortepianie. Tego wieczora skrzypek zasłabł, ale skrzypce jego były w kawiarni, podmówiony więc przez strażnika Filipek, zaczął grać na nich. Grał dobrze i śmiało, był młody, zwróciło to uwagę gości i na nuty posypało się kilkanaście złotówek, któremi fortepianista podzielił się z Filipkiem, a Filipek kazał dać dla niego, dla siebie i dla strażnika po szklance ponczu.

O 11-ej wrócił do domu, ale zaledwie drzwi zamknął za sobą, gdy pan Zieliński zadzwonił i zawołał:

— Otwórz!

Filipek miał jeszcze na sobie jego palto, udał więc że niepoznaje pana i rozbierając

lutego o godzinie 5 po południu, a nazajutrz o godzinie 10 z rana na nabożeństwo żałobne, w mieście Siennicy, w kościele OO. Reformatów odbyć się mające.

— Piszą z Krakowa 9 lutego. Wczorajszy bal na korzyść Towarzystwa Dobroczynności, pierwszy i ostatni podobno bal publiczny w tegorocznym karnawale, jakkolwiek znaczny rezultat przyniesie ubogim i sierotom, nie może jednak liczyć się do świetnych. Biletów wprawdzie około 500 rozkupiono, lecz w sali znajdowało się zaledwo 150 osób i to po większej części mężczyzn; natomiast galerya była przepełniona płcią prawdziwie piękną. Zjawiska tego liczne są przyczyny, które zmniejszonemi byłyby zapewne o jednę a ważną, gdyby płeć piękna przyjęła za zasadę, że nie kosztowne ale gustowne a skromne ubranie podwyższa jej wdzięki; chociaż wśród teraźniejszych stosunków koszt na najskromniejszy nawet strój balowy staje się może za wielki. Głównym jednak powodem tak powyższego zjawiska, jak i w ogóle bardzo cichego w tym roku w mieście naszem karnawału, jest brak ochoty do zabawy, który łatwo pojąć można. Jakkolwiek bowiem dzisiejsze stroje kobiet są w ogóle kosztowne, co powstrzymuje zabawy towarzyskie, w szczególe jednak Kraków nie grzeszy przepychem toalet.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób, 297 wyjechało 285.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po operze Ernani, przywołana panna Płodowska 3-kroć, pp. Dobrski 2-kroć i Miller;—w teatrze Rozmaitości po komedyi Damy i huzary, panie: Kurcyusz 4-kroć, Mazurowska, Różańska i panna Gąsowicz po 2-kroć, pp. Bogusławski 4-kroć, Panczykowski, Chomanowski i Bodurkiewicz po 2-kroć; po krotochwili Piętro wyżej wszyscy:—w czasie maskarady po Pas de deux, panna Stier i pan Kuhne po 2-kroć; po mazurku z Halki wszyscy po 2-kroć.—Na maskaradzie było osób 400.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 9 lutego. *Morning-Post* otrzymał następującą depeszę, od swego korespondenta z Paryża, 7go lutego.

Wiele fałszywych pogłosek obiega o negocyacyach między trzema mocarstwami co do sprawy włoskiej. Interesa idą wolno, tyle tylko możemy teraz powiedzieć. Opinia publiczna otumaniona fałszywemi pogłoskami skłonna jest widzieć wszystko w niekorzystnem świetle, a wcale tak źle nie jest.

(*Ind. Belge.*)

A U S T R Y A.

Oester. Ztg. donosi z Wenecyi: 3go, komisya do oceniania szkód wojennych wyznaczona tu została i w ciągu tego miesiąca rozpocznie czynności swoje, gdyż ci wszyscy, których majątki z powodów strategicznych uszkodzonemi zostały, zawezwani są do zameldowania szkód swoich do 12 t. m. Pod Piore w prowincyi padewskiej, pisze dalej ten korespondent, patrol żandarmeryi ujrzał przed kilkoma dniami o zmroku kilka osób uciekających, za któremi puścił się w pogoń wołając aby się zatrzymały. W odpowiedzi na to wezwanie dał się słyszeć strzał, i żandarm który się najdalej był posunął, zgruchotaną miał rękę. Dano za zbiegającemi ognia, i znaleziono po nich płaszcz przedziurawiony w kołnierzu kulą, która zapewne ugodziła przeciwnika, a w płaszczu papiery przekonywające o osobie właściciela. Nazajutrz dostano go do rąk, a z przesłuchania go wykazało się, że uciekający byli młodymi ludźmi, którzy usiłowali przedrzeć się za granicę, a przywódzca ich strzelił do żandarma.

(*Nord*).

F R A N C Y A.

Paryż, 9 lutego. Wczoraj *Pays* umieścił pogłoskę, która jeżeliby się sprawdziła, kazałaby zapomnieć o wszystkich zawikłaniach we Włoszech. Chodziło o wiadomość otrzymaną drogą telegraficzną prywatną o powstaniu w Konstantynopolu. Ztąd pochodziła wielka niecierpliwość dowiedzenia się o ile wiadomość umieszczona w Pays jest prawdziwą. Niektórzy wywiadywali się bądź u władz francuzkich, bądź w kancelaryach cudzoziemskich, nareszcie wieczorem wiedziano z pewnością, że pogłoska ta była nieprawdziwą. Mówiono także o projekcie połączenia na konferencyą ministrów wielkich mocarstw, rezydujących w Paryżu, dla rozebrania bieżących kwestyi i znalezienia ich rozwiązania. Przedwczorajsze rozprawy w Izbach angielskich, pokazują że i ta pogłoska jest bezzasadna. Ale prawdą jest to, że dyplomacya francuzka w obec niepewności związku z Anglią i że względu na trudną pozycyą jaką czynią Francyi, traktat zurichski i postęp idei wyzwolenia się Włochów, będąc prócz tego nie bardzo zadowoloną z postępowania Piemontu, stara się o ugodę europejską, ktoraby mogła ją wyzwolić z odpowiedzialności i kłopotów obecnego położenia. Ostatnie propozycye Anglii przyszły jej bardzo na rękę i wczoraj jeszcze spodziewano się że dwór wiedeński nieodrzuci ich zupełnie. Ostatnie depesze pokazują że Austrya odrzuciła te propozycye. (*Ind. Bel.*)

P R U S S Y.

Berlin, 10 lutego. W Izbie deputowanych przedstawiono projekt do prawa o organizacyi armji. Obejmuje on 2 części: 1) Ogólne obowiązki służby wojskowej; 2) Projekt dalszego utrzymania dodatkowego podatku 25 procent. Książe Hohenzollern odwołuje się do serc pruskich i niemieckiego patryotyzmu. Wykonanie całego projektu kosztować będzie 9 i pół miljonów talarów, nie licząc nadzwyczajnych wydatków na pensye inwalidów. Wydatki zwyczajne na ten cel w pierwszym roku wynoszą więcej jak 3,900,000 talarów, nadzwyczajne 3,000,000. Dotąd nie ma środków pokrycia tych wydatków. Dodatkowe 25 procent przedłużone, do roku 1863 dadzą 3½ miljonów. Po dokładnem przedstawieniu kosztów, ministeryum żądać będzie upoważnienia do podniesienia potrzebnych funduszów pozostałych z przeszłorocznej pożyczki 12 miljonów. Minister skarbu spodziewa się z podwyższenia dochodów bieżących, oszczędności 800,000 talarów; nareszcie nowego dochodu z podatku gruntowego.

Izba odroczyła rozprawy nad temi projektami do wydrukowania tychże.

W Ł O C H Y.

Turyn, 7 lutego. Czytamy w *Opinione*: Włochy środkowe i Piemont powstrzymywały się dotychczas od połączenia zupełnego przez wzgląd dla państw przyjaznych a szczególniej dla Francyi.

Teraz żądają od nich nowego dowodu względności, proponując im wybór nowego zgromadzenia, mającego raz jeszcze roztrząsnąć i głosować o przyłączeniu.

Podług nas jest to zbyteczne. Ale przewidujemy odpowiedź, że potrzeba tego dla rozbrojenia naszych przeciwników i że odmawiając zrobionoby postępek nieprzyjemny An-

---

się szybko, zaczął się dopytywać: „Kto tam?” następnie zaś wbiegł do pokoju, rzucił surdut i wybiegł aby otworzyć.

Zniecierpliwiło Zielińskiego długie wyczekiwanie za drzwiami, słyszał że chłopak biegał do pokoju i wracał, wszedłszy więc do mieszkania, obejrzał pokoje ze świecą.

Surdut rzucony szybko, zsunął się z krzesła i leżał na ziemi, artysta domyślił się wszystkiego, ale niepowiedział zaraz ani słowa, tylko poruszył wierzchnią wargą, co oznaczało niezadowolnienie i zaczął chodzić po saloniku.

Po chwili usiadł w fotelu i zawołał Filipka.

— Masz lat 16, grasz nieźle—mówił Zieliński, — w tym wieku ja zarabiałem już na utrzymanie życia; dostaniesz odemnie palto, które leży na ziemi, cokolwiek jeszcze z garderoby, dziesięć rubli na pierwszy początek i myśl o sobie, bo kierować się tylko na służącego to za mało!

Filipkowi przyszła myśl że może zostać grajkiem kawiarnianym i panem swojej woli, przyjął więc obojętnie to oznajmienie, dziękując za rzeczy darowane i prosząc aby przez kilka dni mógł jeszcze być w domu Zielińskiego.

— Dobrze! odpowiedział artysta, i kiwnąwszy głową, pozwolił mu udać się na spoczynek.

Filipek nie grzeszył zbytnią odwagą cywilną, przez głowę przechodziły mu myśli rozmaite, miał zamiar prosić Zielińskiego aby nieoddalał go jeszcze, to znowu budował zamki na lodzie, postanowiwszy sobie po wyszukaniu mieszkania i kawiarni, zebrać pieniądze na podróż za granicę — nareszcie jak to bywa najczęściej, myślił—aż zasnął. — Solski był rejentem na prowincyi i zapomniał o synu chrzestnym.

V.

Znowu rok upłynął.

Filipek niema nic w sobie lokajskiego. Mieszka przy ulicy Trębackiej, grywa w kawiarni dosyć uczęszczanej, protegującej umiejącego się podobać grajka, co rumiany jeszcze jak panna, grał jak stary, a i dowcipny z niego djabełek.

Dziesiątki, czasami złotówki i ruble nawet sypią mu na nuty, szczególniej gdy jaki prowincyonalista chce popisać się przed zbierającą na muzykę kawiarką. Filipek zmądrzał, dziecinny spryciк rozwinął się w nim na wielką skalę, dla każdego słodki, grzeczny, uniżony, słucha kłopotów markiera, narzekań gryzetek, ubolewa z każdym, a w duszy żartuje ze wszystkich i wracając do domu po północy, mruczy pod nosem:—ileż to głów baranich na świecie?.. ale ja musiałem urodzić się pod znakiem barana bo posługuję się niemi, gram na strunach z barana i mam już baranią skórkę na 500 złotych... Mało to! mało, ale przyjdzie czas że uzbieram sumkę potrzebną na podróż do Paryża, że wykształcę się w konserwatoryum i wrócę panem. Wtedy, gdyby jakaś dziewczyna z kawiarni chciała pokręcać moje wąsy, lub targać brodę, jak dzisiaj robiły jakiemuś prowincyonaliście, powyrzucałbym je przez okno. Teraz muszę być grzecznym i przyjacielskim, szanować je, jak podróżny szanuje grzbiet osła, na którym jedzie po przykrej drodze. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

glii i Francyi a przez to samo niebezpieczny.

Sądzonoby, że obawiamy się rezultatu nowych narad; nie, nieobawiamy się go wcale. Nowe narady posłużą tylko za nowy i bijący w oczy dowód stałości zamiarów ludności i prawności poprzednich zgromadzeń, jak niemniej cierpliwości i umiarkowania wszystkich.

W każdym razie trzeba, aby w Środkowych Włoszech zajęto się czynnie formowaniem nowych list wyborczych, jak to czynią w innych prowincyach państwa, bo wkrótce niezawodnie będzie ten środek postanowiony; tym sposobem unikniemy niepotrzebnego opóźnienia.

Chambéry, 7 lutego. Agitacya wzrasta w Sabaudyi. Albertville idąc w ślady Chambéry podało w niedzielę ostatnią, adres do króla z czterystoma podpisami. Wręczył go intendentowi hr. Alfred de Locatel, na czele tłumu obywateli. Oto jest treść tego energicznego adresu:

„Najjaśniejszy Panie! Król, ojczyzna, są dziś jedynem naszem uczuciem i jedynem dążeniem. Niechcemy aby te uczucia rozdzielano. Najjaśniejszy Panie! Jesteś Sabaudczykiem. Odłączając się od nas, zerwiesz z tradycyami twojej świetnej familii, zerwiesz z ośmioma wiekami poświęcenia ludu dla najprawowitszej monarchii; będziesz musiał zdjąć biały krzyż sabaudzki z świętej chorągwi niepodległości włoskiej.

Zostań więc na czele tego dobrego ludu, którego imie nosisz i który chlubi się z tego, że dał Włochom oswobodziciela i króla prawego człowieka.

Najjaśniejszy Panie! Miasto Albertville z radością chce wzmocnić węzły uczucia patryotycznego, które je zawsze łączyły z konstytucyjną dynastyą Sabaudzką.

Niech żyje Wiktor Emanuel! niech żyje dom Sabaudzki!"

W prowincyach północnych, agitacya niemniej żywa; zbierają podpisy żądające przyłączenia do Szwajcaryi. Ale trzeba pamiętać, że petycye te żądają przyłączenia do Szwajcaryi w takim tylko razie, gdyby miano nieodzownie oderwać Sabaudyą od Włoch. Mają urządzić ogólne petycye we wszystkich prowincyach naszych, żądające utrzymania teraźniejszego porządku rzeczy. To będzie najlepsza odpowiedź tym, którzy twierdzą o innem u nas usposobieniu. (*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Madryt, 8 lutego. Wczoraj reszta wojska hiszpańskiego weszła do Tetuanu, znaleziono w nim 73 armaty. Wojsko posyła królowej ośm armat wziętych z wałów, dwie chorągwie i namiot Sidi-Achmeta. W bitwie 4go lutego ze strony Hiszpanów zabitych było 10 oficerów i 58 żołnierzy, 53 oficerów i 711 żołnierzy ranionych. Dziś królowa jechała do kościoła Atocha; lud przyjmował ją z okrzykami radości.

Madryt, 9 lutego. Marszałek O'Donnell żądał był przesłania namiotów i worów; ten rozkaz został teraz odwołany, gdyż jenerał głównodowodzący sądzi zbytecznem ścigać Maurów wewnątrz kraju.

Paryż, 9 lutego. Trzy procentowa renta otworzyła na 67.70, potem spadła na 67.60 a na końcu, gdy rozeszła się pogłoska o okólniku pana Touvenel, w którym ten w umiarkowany bardzo sposób wyrażał się o przyłączeniu Sabaudyi, podniosła się na 67,80 i utrzymała się aż do zamknięcia giełdy.

Paryż, 10 lutego. 3% renta waha się między 67,85 a 68,05. Kredyt ruchomy 749. Monitor ogłasza sprawozdanie miesięczne banku francuzkiego.

Paryż, 10 lutego. Constitutionnel w artykule podpisanym przez Grandguillot'a oświadcza, że otrzymawszy zewsząd wiadomości o złym wpływie jaki wywarł list Mrg. Dupanloup do Siécl'a i wskutku uporu tego dziennika, aby ten dokument był przedstawiony trybunałowi, niechce pogorszać rozjątrzenia wznieconego polemiką. Wstrzymuje się więc od ogłoszenia odpowiedzi, którą uczynił.

— Nadeszłe tu wiadomości z Rzymu z 7go t. m. donoszą, że powstały tumulty z przyczyny adresu do Papieża, ale przeszły bez żadnych skutków.

Z Neapolu donoszą z 7go że Filangieri stanowczo wystąpił z ministerstwa i objął je książe Passaro,

Turyn, 7 lutego. Ricasoli tu przybył. Cavour wkrótce wyjeżdża do Paryża. Massimo d'Azeglio ma być mianowany ministrem państwa. Ministerstwo wojny w Bolonii, tak jak rozwiązane, wyżsi urzędnicy z niego są tutaj powołani. Wojska które miały wkroczyć do Włoch środkowych otrzymały rozkaz przeciwny.

Turyn, 9 lutego. Hr. Arese pojechał do Paryża z missyą urzędową. P. Azeglio pojedzie jutro do Medyolanu.

Londyn, 9 lutego. Tel. biuro Reutera otrzymało wiadomości z Shanghae z 31 grudnia, Chińczycy fortyfikiują Pekin i ujście Peiho. Sto tysięcy tatarskich żołnierzy postawionych w bliskości Peiho. Anglicy szykują się energicznie do wojny. Handel z Japonią przerwany został w skutku przesadzonych wymagań Europejczyków, przy wymianie dolara na japońskie pieniądze i w skutku obrazy uczynionej Japończykom.

Londyn, 10 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej lord Russel przedstawił traktat handlowy a Gladstone budżet. Ostatni wyraził się co do traktatu handlowego, że potrzebne będą jeszcze nowe układy. Rok finansowy był pomyślny, bo przewyżka wynosi 1,625,000. Budżet proponuje wydatki na 70,000,000 przychód na 60,000,000 funtów. Cła na cukier i kawę nieulegną zmianie. Francya w skutku zawartego traktatu zmniejszy cła na węgle i koks z początkiem roku 1861, na len i niektóre inne przedmioty z 1 czerwca 1861. Od 1 października 1861 zniży cła na wszystkie angielskie produkta na 30% a po trzech latach na 25%. Anglia zniży wszystkie cła na manufaktury, cło na wódkę i wino.

Traktat zawarty na lat 10. Strata w dochodach oceniona na 1,190,000 funtów. Z r. 1862 mają nastąpić inne zmniejszenia. Gladstone proponuje zniesienie cła na masło, ser, pomarańcze i jaja; zniżenie cła na drzewo budowlowe, rodzynki, figi, chmiel i cykoryą. Proponuje podatek 10 pen. od dochodu rocznego, przechodzącego 150 funtów. i 7 pen. od niższego. Resztę deficytu chce pokryć wprowadzeniem nowych stempli. Dyskusya nad budżetem odbędzie się w przyszły piątek.

Konstantynopol, 1 lutego. (Agen. Havas). Nieukontentowanie jest powszechne; uskarżenia bez końca na zarząd Wielkiego Wezyra i Fuad Baszy. Ponieważ pierwszy zupełnie jest niepopularny, spodziewają się, że będzie wkrótce uwolniony przez sułtana. Książe Kuza w ustawie Mołdo-Wołowskiej przemilczał zupełnie o zwierzchnictwie Porty. Rząd obiecał że w przyszłym miesiącu pieniądze papierowe wycofa zupełnie z obiegu.

Agitacya w Serbii działa na Bośnią i Rumelią. Turcya przypominała mocarstwom ich obowiązek bronić całości państwa Otomańskiego. (*Nord, St. Anz., Ind. Bel.*)

LISTY Z PARYŻA

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych:

(*Dokończenie*).

Teraz co do życia: jadam Rue du Mai I Nr. 6. Jest to rodzaj prywatnej restauracyi, chociaż przeszło 2000 osób dziennie tu uczęszcza na śniadania i obiady, ale żadnego szyldu nie ma i cały lokal leży w podwórzu zupełnie na ustroniu; tak, że dopiero po kilko-tygodniowym pobycie w Paryżu dowiedziałem się o nim od jednego ze znajomych i to przypadkiem. Obiad zaczyna się o 5-ej po południu. Trwa nie całe pół godziny, gdy jedna partya jeść skończy, zasiada natychmiast do stołu druga. Tak, że z 9 razy zmieniają się u stołu osoby obiadujące; po 8ej wieczorem już obiadu dostać nie można; płaci się każdy obiad osobno gospodarzowi, który przy ostatniej potrawie obchodzi stół i zbiera należytość od każdego z biesiadujących. Składa się obiad z czterech potraw, deseru i pół butelki czerwonego wina, kosztuje 1 fr. 16 sous, czyli około 3 złp. Potrawy są świeże, czysto i bardzo smacznie sporządzone. Bielizna stołowa codzień świeża, przekonany jestem, że u nas w Warszawie najmniej rubla za podobny obiad zapłacić trzebaby było. Rozmyślając nad tą różnicą cen, powodów drożyzny u nas pojąć nie mogę, boć wszystkie produkta surowe jak np. mięso, zboże, masło, są u nas tańsze niż w Paryżu, służący zaś i robotnicy są tutaj daleko wyżej niż u nas w Polsce płatni. Mimo to, mieszkanie umeblowane, obiady, wyroby wszelkiego rodzaju, chleb nawet, tańsze są w Paryżu niż w Warszawie którą uważają za śpichrz całej Europy!

Cóż tego może być powodem? W części, niezawodnie brak u nas kapitałów obrotowych przyczynia się wiele do tego; ale zdaje mi się, że głównie brak oświaty, brak ludzi zdatnych do wszelkiego rodzaju przedsiebierstw; brak energii i wytrwałości; może także pewien rodzaj lenistwa i ociężałości a może takie zastarzałe przesądy dużą jeszcze przewagę nad nim mające.

Rzuciwszy, tu gdzie mieszkam, oko na około mnie, widzę ludzi pracujących z energją i wytrwałością. Nie tylko głowa familii pracuje na swoje i swoich utrzymanie, ale wszyscy jej członkowie niezmordowaną pracą przyczyniają się do znaczenia ciężaru wspólnych wydatków. Pan Brulon, mój gospodarz, jest to człowiek około 56 lat mieć mogący, ale jeszcze bardzo czerstwy. Jest urzędnikiem w Magistracie i zarabia do 4000 złp. rocznie. Był on kiedyś nauczycielem w gimnazyum prowincyonalnem. Zna swój język doskonale. Dla tego polecam go moim rodakom przybywającym do Paryża, na profesora języka francuzkiego. Będą z niego niezawodnie kontenci; a nie jest on, jak na Paryż drogi, bo bierze tylko 2 franki, czyli złp. 3 gr. 10 za godzinę.

Jego żona, jakkolwiek mąż zarabia tyle, że to wystarczyłoby na skromne utrzymanie obojga, nie próżnuje wcale.

Ona to właściwie weszła w dzierżawę „Hotel de Londres" jest jego rządczynią absolutną, tak, że się jej mąż do tej czynności wcale a wcale nie miesza. Pracuje pani Brulon od rana do wieczora i przyczynia się znacz-

nie do znoszenia wspólnych wydatków. Jedynaczka córka państwa Brulon widząc tak piękny przykład rodziców, pracujących w tak podeszłym już wieku, niechciała stać sama z założonemi rękami. A że odebrała pod kierunkiem światłego ojca bardzo staranną edukacyą, więc w braku czego innego daje prywatne lekcye po pensyonatach paryzkich i zarabia sobie około 2000 fr. rocznie. Tak więc cała ta familja pracuje, każdy w swojej sferze, przez dzień cały, schodząc się wieczorami dopiero u wspólnego ogniska. Wiadomo wam zapewne, jaki sposób życia prowadzą Francuzi i że obiad dopiero po 5ej jadają, a w wielu domach dopiero około siódmej. To późne obiadowanie ma swoją dobrą stronę, bo zwykle każdy człowiek jest mniej zdolny do pracy po jedzeniu. Przytem, kto ma coś pilnego do wykonania i śpieszyć się musi niemoże jeść spokojnie. Francuz pracuje do obiadu szczerze i żwawo, przerywając tylko na krótki czas pracę śniadaniem, które zwykle między 11 a 12 godziną pożywa, ale po obiedzie nic już nie robi i może spokojnie oddać się przyjemności rozmowy w gronie przyjaciół lub familii. Po obiedzie każdy prawie bez wyjątku idzie do kawiarni, gdzie przy filiżance czarnej kawy, paląc papierosy lub cygara, rozprawia z innemi zwykłemi gośćmi tejże kawiarni, o kwestyach najbardziej go obchodzących.

Kawiarnie w Paryżu są ulubionem miejscem pobytu mieszkańców tej stolicy. Są tacy, co w nich można powiedzieć mieszkają, bo nietylko że tam jedzą i piją, grajac w domino lub karty, ale piszą i czytają, schodzą się z osobami, z któremi chcą o czemś pomówić lub do których mają jaki interes. Przekonany jestem, iż żaden prawie Akademik, czyli, jak ich tu nazywają Student paryzki (Etudient) nieopala swojej stancyi w zimie i mało co spotrzebuje oświetlenia w swojej stancyi, bo jedno i drugie daleko taniej mu wychodzi, płacąc 6 sous (12 gr.) za filiżankę kawy w kawiarni i za tak nizką cenę, nabywają prawa do używania jej lokalu z jego ciepłem i światłem, jakby swego własnego. Kawiarnie kwartału miasta, łacińskim zwanego (quartier latin) gdzie zwykle studenci mieszkają są też przepełnione młodzieżą tego rodzaju.

Właściciele kawiarni uczęszczanych ogromne robią majątki, i kończąc swoje interesa bajeczne, niektórzy z nich dostają summy tylko za firmę, za tytuł kawiarni i za miejsce: „pour le fond." jak tu podobną sprzedaż zowią. U nas w Warszawie nieuwierzą mi może, a przecież jest to najczystsza prawdą, że „le fond" kawiarni pod tytułem: „la regence," przy ulicy St. Honoré, niedaleko Palais-Royale położonej sprzedanym został za 800,000 fr. czyli, za blisko 1,500,000 złp. Gdy mi o tem opowiadano, parsknąłem od śmiechu i zdawało mi się według moich szlachecko-polskich wyobrażeń szaleństwem wydawać taką ogromną summę, aby zostać właścicielem kawiarni i oddychać fajczanym dymem napełnioną atmosferą estaminetu. Cobym ja sobie za ogromne dobra mógł kupić, pomyślałem, nad brzegami kochanej Wisły za tak znaczną summę, gdybym ją miał i mógłbym, zamiast chodzić piechotą po paryzkim błocie, jak teraźniejszy właściciel kawiarni de la Regence, zajeżdżać przed kościół mojej parafii eleganckim koczykiem zaprzężonym ognistą czwórką.

Inne to tu są wyobrażenia na Zachodzie. A jakkolwiek ich niepodzielam, widzę jednak w tem życiu czynnem. pracowitem, w tem niezmordowanem powiększaniu majątku narodowego przez nieustanną pracę wszystkich, coś co wzbudza poszanowanie. Bo tylko pracą i usilnością dojść do czegoś w każdej rzeczy, potrafimy. Brak zamiłowania pracy, brak energii, oddawanie się zabawom i próżnowaniu, charakteryzują, mogę powiedzieć naszą rasę, coś wschodniego w swoich gustach mającą. Te niedostatki nasze moralne są powodami, że nasz handel i przemysł zupełnie zaniedbany przez nas i żeśmy dotąd do zamożności dojść niemogli.

Słyszałem i słyszę nawet między rodakami to zdanie, że właśnie jest to szczęściem naszem, żeśmy się nieoddawali handlowi i przemysłowi, bo to właśnie nadało naszemu charakterowi pewne piętno szlachetności i poezyi i że dla tego mniej mamy w sobie egoizmu, niż mieszkańcy zachodniej Europy. Mnie się zdaje, że takie twierdzenie o sobie jest samochwalstwem i niema podstawy w rzeczywistości. Owszem, gdybym miał jakiemu narodowi dawać pierwszeństwo przed innemi, muszę przyznać, że dałbym je Francuzom mieszkańcom Zachodu, a nie nam Polakom. Bo jest w tym francuzkim narodzie wielkie serce, energja, charakter praca i wytrwałość, jakich nigdzie indziej nie znalazłem; kiedy u nas rzewność, czułość, miękkość serca przemagają. a są to według mego zdania przymioty u kobiet tylko pochwały godne. U mężczyzn jako mówi francuzkie przysłowie: sans passions il n'y a guère des grandes actions. Tam tylko gdzie jest wytrwałość energia, namiętność w postępowaniu do szlachetnego celu, tam tylko wielkie dzieją się rzeczy. Tylko naród posiadający w wysokim stopniu te przymioty może dojść do potęgi i wielkości.

Ale już czas oddać mój list na pocztę. Już i tak może jest za długi dla waszej małej gazetki. Do przyszłej korespondencyi odkładam rozwinięcie tej materyi. N. z C.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Berlin, 10 lutego.

Pszenica	. za winsp.	2,100	fnt.	56—68	tal.
Żyto. . .	„	2,000	„	46—48	„ w miejs.
„	„	„	„	$45\frac{3}{4}$—46	„ na wios.
Jęczmień .	„	—	„	36—41	„ —
Owies . .	„	—	„	26—27	„ w miejs
„	„	„	„	$25\frac{3}{4}$-26	„ na wios.
Groch. . .	„	—	„	48—57	„ najlep.
„	„	—	„	—	„ na wios.
Olej rzep. .	—	za 100	„	$10\frac{3}{4}$	„ w miejs.
„	—	„ „	„	11	„ na wios.
„ lniany.	—	„ „	„	$10\frac{2}{3}$	„ w miejs.
„	—	„ —	„	$10\frac{1}{2}$	„ na wios.
Spiritus. .	—	„ 8,000 tral.			
		czyli 100 kw.		$16\frac{3}{4}$—$\frac{11}{12}$	„ w miejs.
„	—	„		$17\frac{1}{4}$	„ na wios.

Wrocław, 10 lutego.

Pszenica	. za szef.	84	fnt.	63—76	sr. gr. biała
„	„	„	„	56—70	„ żółta
Żyto. . .	„	77	„	51-$56\frac{1}{2}$	„ w miejs.
„ . .	. za wisp.	„	„	40—$40\frac{1}{4}$	tal. na wios.
Jęczmień .	za szef.	70	„	37-47	sr. gr. biały.
Owies. . .	„	47	„	28	„ do goto.
„	„	„	„	—	„ żółty.
Raps zim.	„	—	„	92—97	„
Tymoteusz.	—	za 100	„	$9\frac{3}{4}$—$10\frac{3}{4}$	tal.
Konicz. cz.	—	„	„	$8\frac{1}{4}$	„ ordyn.
„	—	„	„	13	„ najlep.
„ biał.	—	„	„	$21\frac{1}{2}$	„ ordyn.
„		„	„	$26\frac{1}{2}$	„ najlep.
Olej rzep.		„	„	$10\frac{1}{12}$	„ w miejs.
„		„	„	$10\frac{5}{12}$	„ na wios.
Spiritus . .	—	za 100 kw.		$16\frac{1}{3}$	„ w miejs.
		8,000 tral.			
„	—	„		$16\frac{3}{4}$	„ na wios.

Szczecin, 9 lutego.

Pszenica	. za szef.	—	fnt.	63—65	sr.gr. w miejs.
„ .	„	„	„	67	„ na wios.
Żyto. . .	„	77	„	43—44	„ w miejs.
„ . .	„	„	„	43	„ na wios.
Olej rzep. .		za 100	„	$10\frac{1}{2}$	„ w miejs.
„		„	„	$10\frac{2}{3}$	„ na wios.
Spiritus. .	za 8,000 tral.			$16\frac{1}{2}$—$\frac{7}{12}$	„ w miejs.
„ .	„			17—$17\frac{1}{12}$	„ na wios.

Gdańsk, 9 lutego. Na dzisiejszym targu więcej było ruchu i zarazem kupcy większe okazali usposobienie do zakupu pszenicy, zabrano 40 łasztów takowej. Płacąc:

za ordn........	122	funtową	fl.	384
„ pstrą........	131	„	„	468
„ „	131/2	„	„	470—475
„ szklistą	131/2	„	„	480
„ jasno-szklistą.	133/4	„	„	490
„ „	134	„	„	500

Żyto na miejscową sprzedaż przy wczorajszych cenach, na późniejsze dostawy nie ma kupna, są wprawdzie żądania, lecz przy zmniejszonych cenach:

Jęczmień 108/9—110/11 funt. mały płac. fl. 252—255,
„ 113 „ duży „ „ 282
Groch dobry, ma dobry odbyt..... „ „ 327—336.
Spirytus, za 100 kw. 16 tal. zapłacono.

St. Petersburg, 2 lutego. Handel u uas się nie ożywił, karmią się tu wprawdzie nadzieją poprawy, ale uważamy to za bezzasadne; gdyż i na giełdzie pruskiej ta sama cisza panuje.

Łój, po długiej w tej gałęzi stagnacyi, cokolwiek się ożywił, na wysyłkę w sierpniu zakontraktowano 600 beczek pierwszego gatunku po $45\frac{1}{2}$—$45\frac{3}{4}$ rubla za berkowiec, 200 beczek sybirskiego po $48\frac{1}{2}$ rubla, sprzedano także miejscowy na $49\frac{1}{2}$—$51\frac{1}{2}$.

Olej konopny przedni gatunek po 4 rs. 40 kop. za pud, zmniejszone dowozy w tych dniach podniosły ceny na 4 rs. 60—70 kop.

Konopie nie są żądane na wysyłkę za granicę. Entrener z Kronsztadtu zakupił 3,000 pudów mołoczanki płacąc gotówką $45\frac{1}{2}$ rubla za berkowiec.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Cejmern Paweł podp. z Liflandyi; Eltizer Maria Eliza guw. i Pawłow Mik. koleg. as. z Petersburga; Romberg Herm. kup. z Lipska; Zobel S. kup. i Bloch Amand kup. z Wrocławia; Ungerszternberg Maurycy Baron z Drezna; Raden Michał porucz. lejb-gwardyi z Berlina.

H. Polski. Moszczyński Józef hr. obyw. z Bronisz; Cholewicki Ksaw. ob. z Babach; Kornaszewski Jan obyw. z Stawiszyn; Rajzacher Sobiesław ob. z Skierniewic.

H. Drezdeński. Morawski Piotr z Jaskowa; Wilski Jan z Tunik; Marsop kup. z Włocławka; Mlicki patr. tryb. z Płocka; Egert Ludw. major dym. z Częstochowy; Chodecki Filip z Dalanowic; Chodecki Aleks. z Cempkowa; Złotnicki Hieron. z Szczkowa.

H. Lipski. Skulski Henr. ob. z Jasiennicy; Tarassow Was. kup. z Modlina; Jordan John kup. z Hamburga; Rosenfeld Leop. kom. z Grodna; Rojek Ant. obyw. z Bratkowa.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Pamiętnik Szatana.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Lunatyczka,—Tańce Perskie.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F Sobieszczański.*